

Serce Boże przychodzi do serca człowieka

(adwentowa droga ku osobistemu ofiarowaniu się Najświętszemu Sercu Pana Jezusa)

W przyszłym roku mija **100 lat od chwili, w której Episkopat Polski poświęcił naszą Ojczyznę Najświętszemu Sercu Pana Jezusa**. Stało się to podczas uroczystego aktu w jezuickiej Bazylice Serca Pana Jezusa w Krakowie. Bazylika ta to wotum Narodu.

Czas Adwentu jest odpowiednim do tego, by – jako pierwszy etap – **przygotować serce do osobistego poświęcenia się Sercu Bożemu** i uczynić ten akt.

Zapraszam do podjęcia refleksji w ramach czytań liturgii słowa, a także do wypełnienia prostych zadań na każdy dzień. Im bliżej Bożego Narodzenia tym te zadania staną się bliższe tej uroczystości.

17 grudnia rozpoczyna się II etap adwentowej drogi – to już bezpośrednio przygotowanie do uroczystości Bożego Narodzenia. I w tym duchu chwyćmy się rękami brzegu żłobu. Spróbujmy unieść głowę i serce, by zobaczyć całe przygotowania do przyjścia Pana i Dzieciątka Jezus, kiedy narodzi się pośród nas w betlejemską noc.

Pomocą niech będzie List apostolski *Admirabile signum* Ojca Świętego Franciszka o znaczeniu i wartości żłóbka betlejemskiego.

http://www.vatican.va/content/francesco/pl/apost_letters/documents/papa-francesco-lettera-ap_20191201_admirabile-signum.html

W samo Boże Narodzenie proponuję każdemu, by uczynił *osobisty akt poświęcenia się Sercu Bożemu...* by zawarł w nim siebie całego, swoją historię, każdą jej stronę, po to, by Syn Boży mógł się „tam” wcielić i przynieść zbawienie, a ożywione serca zaczęło znowiej pracować na chwałę Bożą.

o. Robert Więcek SJ
Krajowy Sekretariat Apostolstwa Modlitwy

30 listopada 2020 – św. Andrzeja Apostoła

Krzyż Pana naszego

Mt 4,18-22

Gdy Jezus przechodził obok Jeziora Galilejskiego, ujrzał dwóch braci, Szymona, zwanego Piotrem, i brata jego Andrzeja, jak zarzucali sieć w jezioro; byli bowiem rybakami. I rzekł do nich: „Pójdźcie za Mną, a uczynię was rybakami ludzi”. Oni natychmiast zostawili sieci i poszli za Nim. A gdy poszedł stamtąd dalej, ujrzał innych dwóch braci, Jakuba, syna Zebedeusza, i brata jego Jana, jak z ojcem swym Zebedeuszem naprawiali w łodzi swe sieci. Ich też powołał. A oni natychmiast zostawili łódź i ojca i poszli za Nim.

- *Krzyż na drogę* – otwórzmy się na to błogosławieństwo, choć w skrytości traktowane jako przekleństwo. *Kto chce zachować swoje życie ten je straci*. Tożsamość chrześcijanina wypływa z krzyża. Czyż nie działo się tak, że gdy ktoś nie umiał pisać to podpisywał się stawiając *trzy krzyżyki*?

- *Z krzyżem w drogę* – nie zwracajmy uwagi na *drogę adwentową* i możliwe *przeszkody*, a na *Tego*, za kim i ku komu idziemy. On jest drogą, prawdą i życiem czyli *celem*. I jednocześnie do celu prowadzi.

- Droga kończy się *na krzyżu* – to upodobnienie do Chrystusa. Tak skończył Andrzej Apostoł. Jednak nie skończyło się jego życie na krzyżu. Tam się rozpoczął kolejny jego etap – ten *na wieki*. *Natychmiast zostawiali* i szli za Nim, bo dotknęło ich *zdumienie* nie spowodowane omamieniem, a zachwytem i dotykem łaski wiary.

- W wierze zmienia się wszystko, choć pozostaje takie samo. Krzyż daje właściwe spojrzenie. Zwrócenie się ku krzyżowi Pana sprawia, że żyjemy, że pozostajemy *przy życiu* choć przez bramę śmierć przejść nam trzeba.

- Obietnica Pana jest prosta: *Pójdźcie za Mną, a uczynię was rybakami ludzi*. *Staniecie się chlebem dla ludzi*. *Staniecie się drogowskazem dla ludzi*. Zapatrzeni w krzyż Pana naszego, zapatrzeni w Jego Serce, które stoi otworem. On pierwszy idzie drogą krzyżową, aby nas zbawić.

- Każdy ma swoje dary i charyzmaty. Wszystkie one są dla zbudowania Kościoła. Jednakże najważniejsze jest to, by *wszyscy ludzie byli zbawieni*. Za wszelką cenę? Tak, za cenę życia. Za cenę Najdroższej Krwi Pana naszego Jezusa Chrystusa wylanej na Krzyżu z Serca Zbawiciela.

Zadanie: zostaw dziś wszystko, co przeszkadza ci w modlitwie...

1 grudnia 2020

Rozradowani

Łk 10,21-24

W tej właśnie chwili Jezus rozradował się w Duchu Świętym i rzekł: Wystawiam Cię, Ojcze, Panie nieba i ziemi, że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztroptnymi, a objawiłeś je prostaczkom. Tak, Ojcze, gdyż takie było Twoje upodobanie. Ojciec mój przekazał Mi wszystko. Nikt też nie wie, kim jest Syn, tylko Ojciec; ani kim jest Ojciec, tylko Syn i ten, komu Syn zechce objawić. Potem zwrócił się do samych uczniów i rzekł: Szczęśliwe oczy, które widzą to, co wy widzicie. Bo powiadam wam: Wielu proroków i królów pragnęło ujrzeć to, co wy widzicie, a nie ujrzeli, i usłyszeć, co słyszycie, a nie usłyszeli.

- Gdy dostajemy zwykłego sms-a albo ktoś do nas zadzwoni, już nie wspomnę o liście otrzymanym od kogoś, kogo w sercu nosimy to pojawia się w nas radość. Ta radość wypływa z doświadczenia miłości – dla jednośc serc nie ma odległości czy czasu. Tyle *pamiętek* nas otacza. Znamy ich pochodzenie. Wiemy od kogo i w jakich okolicznościach zostały dane. Te najważniejsze są pilnie strzeżone. Są *najcenniejsze*. Nie o pamiętkę chodzi, a o osobę, która mi ją dała.

- Wymiary radości dotykają głębi! Nie śmiejemy się z byle czego. Ewangelista nazywa to *radością w Duchu Świętym*. To dar Ducha. Jest w nas Duch, a więc i radość też w nas jest.

- Pan Jezus *rozradował się w Duchu Świętym*. Takie pocieszenie. To jest przeżycie dla każdego i w każdym czasie. To *odkrycie* tego, co najważniejsze. Źródłem radości Syna jest zakrycie i odkrycie. Prostym jest obraz dziecka, które zakrywa oczy i powtarza: *nie ma mnie*, a potem opuszcza ręce i mówi *już jestem*.

- Mądrzy i roztropni nie pojmują, bo są skupieni na sobie samych. Są przytłoczeni. Oczy patrzą, a nie widzą. Uszy słuchają, a nie słyszą. Serce bije, choć jest to arytmia lub też ledwo wyczuwalny puls.

- Pragnienie Syna jest dla mnie. Ktoś się *odkrył* przede mną. Odkrył swoje Serce. Uczynił mnie uczestnikiem swego życia. Podzielił się sobą. Tylko prostaczowie rozpoznają Serce Syna i wiedzą, że Duch. Święty rozlewa w ich sercach miłość. Tylko prostaczowie uwierzą w obecność w *pamiętce*, która dokonuje się na eucharystycznym stole.

- Jestem bowiem źródłem radości Boga. Ojciec przekazał Synowi wszystko – a Ten przekazuje dalej. Zaczyna się takie *podaj dalej*. Umarł i zmartwychwstał dla wszystkich. *Szczęśliwe oczy, które widzą to, co wy widzicie*. Uwierzcie! Radujcie się! Skorzystaj z daru radości. Otwórz się na Boże pocieszenie.

Zadanie: okaż choć raz w ciągu dnia, że radość Ducha jest w tobie...

2 grudnia 2020

Bóg zajmuje się wszystkim

Mt 15,29-37

Jezus przyszedł nad Jezioro Galilejskie. Wszedł na górę i tam siedział. I przyszedli do Niego wielkie tłumy, mając z sobą chromych, ułomnych, niewidomych, niemych i wielu innych, i położyli ich u nóg Jego, a On ich uzdrowił. Tłumy zdumiewały się widząc, że niemi mówią, ułomni są zdrowi, chromi chodzą, niewidomi widzą. I wielbiły Boga Izraela. Lecz Jezus przywołał swoich uczniów i rzekł: *Żal Mi tego tłumu! Już trzy dni trwają przy Mnie, a nie mają co jeść. Nie chcę ich puścić zgłodniałych, żeby kto nie zastął w drodze. Na to rzekli Mu uczniowie: Skąd tu na pustkowiu weźmiemy tyle chleba żeby nakarmić takie mnóstwo?* Jezus zapytał ich: *Ile macie chlebów?* Odpowiedzieli: *Siedem i parę rybek.* Polecił ludowi usiąść na ziemi; wziął siedem chlebów i ryby, i odmówiwszy dziękczynienie, połamał, dawał uczniom, uczniowie zaś tłumom. Jedli wszyscy do sytości, a pozostałych ułomków zebrano jeszcze siedem pełnych koszów.

- Bóg zajmuje się *wszystkim*. Zaprasza byśmy stali się nogami, rękami, oczyma, językiem *chromych, niewidomych, niemych*. Nie chodzi o ilość zła czy chorób. Przyjście Pana Jezusa *zdumiewa*. Kompleksowa opieka związana jest z kompleksowym zajęciem się. I duch i dusza i ciało są w Jego dłoniach, a przede wszystkim w Jego Sercu.

- Dokonuje się to w modlitwie uwielbienia, która jest konsekwencją naturalną i normalną, oczywistą i realną na dostrzeżone Boże przychodzenie. Wychodzi z konkretności codzienności, a poprzez go dochodzi do istoty samego Boga.

- Jaka *kompleksowa* opieka, skoro *trzy dni* i *nie mają co jeść*? Nie działa *stoliczku nakryj się*. Skończyły się zapasy wzięte ze sobą. Już nie ma zabezpieczeń. Spożywali to, co ze sobą wzięli, ale przecież *piekarni* nie ma. Sklepów nie było.

- Woła Jego Serce: *Żal Mi tego tłumu! Już trzy dni trwają przy Mnie, a nie mają co jeść. Nie chcę ich puścić zgłodniałych, żeby kto nie zastął w drodze.* Na tym polega opieka Boża. Zajmuje się tym, co konieczne do życia. Dogadzanie sobie z reguły prowadzi do rozpuszczenia (się). Pan widzi zgłodniałych i wie, że potrzeba pokarmu na drogę. Nie da się iść bez pokarmu! Na dłuższą metę to niemożliwe, bo jego brak osłabia.

- Pan Jezus zwołuje sztab kryzysowy. Czy w tej sytuacji da się uwielbiać? Uczniowie wyszukują przeszkody: *Skąd tu na pustkowiu weźmiemy tyle chleba żeby nakarmić takie mnóstwo?* Liczą na siebie i na własne środki. Są świadkami nauczania i uzdrowień. Cuda traktowali jako coś normalnego.

- Pan uczy zdumienia. Na bezradność pyta: *Ile macie chlebów?* Odpowiedź wyraża niemożność: *Siedem i parę rybek.* Czy to jest *nic*? Wobec tego, nas dotyka pada jedno pytanie: *co masz?* Zobacz, co masz i usiądź. Weź to w dłonie i złóż dziękczynienie Bogu. To zawsze mogą zrobić! I zawsze coś znajdę. Gdy zobaczysz, że to *od Boga* to nie będzie trudności, by dzielić się z innymi za pomocą innych. Prowadzi to do sytości, bo starczy dla każdego, a *pozostałych ułomków* (z tego, co mieli) *zebrano jeszcze siedem pełnych koszów*. Czyż nie popłynie pieśń uwielbienia, która jest pieśnią codzienności, konkretności?

Zadanie: stań się dziś dla *potrzebującego* tym, (co) czego potrzebuje...

3 grudnia 2020 (Franciszek Ksawery)

Przebywanie w domu

Mt 7,21.24-27

Jezus powiedział do swoich uczniów: *Nie każdy, który Mi mówi: Panie, Panie!, wejdzie do królestwa niebieskiego, lecz ten, kto spełnia wolę mojego Ojca, który jest w niebie. Każdego więc, kto tych słów moich słucha i wypełnia je, można porównać z człowiekiem roztroptym, który dom swój zbudował na skale. Spadł deszcz, wezbrały potoki, zerwały się wichry i uderzyły w ten dom. On jednak nie runął, bo na skale był utwierdzony. Każdego zaś, kto tych słów moich słucha, a nie wypełnia ich, można porównać z człowiekiem nierozsądnym, który dom swój zbudował na piasku. Spadł deszcz, wezbrały potoki, zerwały się wichry i rzuciły się na ten dom. I runął, a upadek jego był wielki.*

- Szukajcie Pana, gdy się pozwala znaleźć, wzywajcie Go, dopóki jest blisko! (Iz 55,6). Poszukiwania, o których jest mowa nie są zabawą w chowanego. Rajskie gdzie jesteś Adamie – chodzimy po krzakach, a dokładnie próbujemy się w nich ukryć. Nie mam czasu, postuchamy innym razem, jeszcze mam tyle do zrobienia.

- Ile „ważniejszych” spraw pojawia się pod ręką, gdy rodzi się pragnienie, by usiąść sobie z Bogiem? Dla rzeczy najważniejszych zawsze człowiek czas znajdzie. Poszukiwania podejmuje się z reguły, gdy coś/ktoś zginie. Bóg zostawia wszystko i wychodzi na poszukiwania *jednej owcy*.

- Czyż nie lepiej, łatwiej i prościej mieć Go i Jego bliskość za to, co najważniejsze? Z góry mieć ustalony plan (program) na bycie-z-Nim? Chodzi o przebywanie ze sobą. Jeśli kogoś Kocham to tęsknię. To jest właśnie budowanie na skale domostwa, które nic ani nikt nie jest w stanie obalić. Jako odpowiedź na ataki potrzeba codziennej wierności w małym. Pacierz, akty strzeliste, dziesiątka różańca.

- Istotne jest życie w Bożej obecności, które św. Ignacy Loyola zdefiniował: *szukać i znajdować Boga we wszystkim, a wszystko w Nim*. Bez naciągania faktów. Bez wymyślania i kolorowania. *On jest z nami po wszystkie dni, aż do skończenia świata*.

- Na dom trzeba mieć czas – nie wybudujesz w pięć minut. Budować trzeba dzień za dniem. Jak tworzenie płotów z kamieni różnokształtnych – chodzi o rzeczowy dobór, by jedno do drugiego pasowało. Nawet to, co wydaje się niemożliwym w Bogu się połączy.

- Patrząc na Serce Boże odkrywam niemożliwe w moich możliwościach i razem z Nim, w Jego imię to wypełniam, realizuję. Nie są to prace herkulesowe. Ziarno do ziarnka i zbierze się miarka. Przykładem tego jest św. Franciszek Ksawery, jezuita, patron misji, który pomalutku tak wiele uczynił. Wołajmy *Panie, Panie* i zakasujemy rękawy. To jest wola Ojca, a nie pana czy tyрана. Serce dziecka ufa Sercu Boga. Na Skale stawia, bo tam postawione zostało.

Zadanie: podejmij dziś (przypomnij sobie) *akty strzeliste...*

4 grudnia 2020

Prośba wierzącego

Mt 9,27-31

Gdy Jezus przychodził, szli za Nim dwaj niewidomi którzy wołali głośno: Ulituj się nad nami, Synu Dawida! Gdy wszedł do domu, niewidomi przystąpili do Niego, a Jezus ich zapytał: Wierzycie, że mogę to uczynić? Oni odpowiedzieli Mu: Tak, Panie! Wtedy dotknął ich oczu, mówiąc: Według wiary waszej niech wam się stanie! I otworzyły się ich oczy, a Jezus surowo im przykazał: Uważajcie, niech się nikt o tym nie dowie! Oni jednak, skoro tylko wyszli, roznieśli wieść o Nim po całej tamtejszej okolicy.

- Pan Jezus daje się prosić. Niewidomi są w drodze. Idą za Jezusem. Byli *razem*, bo co dwie głowy to nie jedna. Realizacja prośby gdy Pan uzna za odpowiednie. Czasami *od razu*, innym razem *w domu*. Ja mam głośno wołać – chodzi o treść wołania. Takie litanijne *Serce Jezusa, Syna Ojca przedwiecznego, zmiłuj się nad nami*. Dziecko woła bo wierzy, że Ojciec pomoże. Odrzuć pokusę *samowystarczalności*, bo ona zamyka nam usta.

- Niewidomi idą za Jezusem *krok w krok – nie odstępują Go ani na krok*. Tu jest istota chrześcijańskiego naśladowania, przyłgnięcie do Niego. Chrześcijanin nie żyjąc *na co dzień* owym *krok w krok* staje się wierzącym z *nazwy*, a nie z *serca*.

- Wierzący z serca słyszy: *Wierzycie, że mogę to uczynić?* Wcześniej wyznaje swoją *nędy*, która dotyka serce. *Sam nie jestem w stanie niczego zmienić*. Wiara nas prowadzi. Mam takie, a nie inne pragnienia, a *wierząc* biorę to, co Pan Bóg mi daje.

- U końca tej drogi jest *fiat*. Niewidomi odpowiedzieli: *Tak, Panie!* Wierzymy! Bez wiary nie ma *dotyku Bożego*, interwencji Bożej. Wiara tworzy *przestrzeń* na spotkanie. Słyszemy: *Według wiary waszej niech wam się stanie!* Pamiętajmy, że *u źródeł* jest przyłgnięcie do Jezusa, *pójście na całość*.

- Kontemplując Serce Boże z bliska *zawsze* otwierają oczy. Być może *czasowo* to nie jest *od razu*, *natychmiast*. Przecież owo „zawsze” jest też pojęciem czasowym. Nie sposób *nie widzieć* kiedy się jest blisko Jezusa.

Dziwi zatem surowy nakaz Jezusa: *Uważajcie, niech się nikt o tym nie dowie!* Byli w domu. Inni nie słyszeli dialogu nie widzieli dotyku. Może chodziło o to, by dobrze przetrwać, nasycić się otrzymanym darem, by nie rozmienić się na drobne biegając na prawo i lewo.

Niewidomi – widzący są „nieposłuszni”. *Skoro tylko wyszli, roznieśli wieść o Nim po całej tamtejszej okolicy*. Niepohamowana radość! Znano ich jako ślepców, a oto głoszą, że widzą i że uczynił to Jezus Chrystus. Może w zakazie chodziło też o to, by przetrwawszy mówili o Bogu, Dawcy życia.

Zadanie: podejmij dziś (przypomnij sobie) *akty strzeliste...*

5 grudnia 2020

Z bliskości w bliskość

Mt 9,35-10,1.6-8

Jezus obchodził wszystkie miasta i wioski. Nauczał w tamtejszych synagogach, głosił Ewangelię królestwa i leczył wszystkie choroby i wszystkie słabości. A widząc tłumy ludzi, litował się nad nimi, bo byli znękan i porzuceni, jak owce nie mające pasterza. Wtedy rzekł do swych uczniów: żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało. Proście Pana żniwa, żeby wyprawił robotników na swoje żniwo. Wtedy przywołał do siebie dwunastu swoich uczniów i udzielił im władzy nad duchami nieczystymi, aby je wypędzali i leczyli wszystkie choroby i wszelkie słabości. Tych to Dwunastu wysłał Jezus, dając im następujące wskazania: Nie idźcie do pogan i nie wstępujcie do żadnego miasta samarytańskiego! Idźcie raczej do owiec, które poginęły z domu Izraela. Idźcie i głoscie: Bliskie już jest królestwo niebieskie. Uzdrawiajcie chorych, wskrzeszajcie umarłych, oczyszczajcie trędowatych, wypędzajcie złe duchy! Darmo otrzymaliście, darmo dawajcie!

- Bóg mogąc sobie poradzić samemu nie chce tak. Pragnie, by ludzie uwierzyli, że chce być Towarzystwem w ich wędrówce przez wszystkie miasta i wsie. Chce byśmy uwierzyli, że Go obchodzi nasze życie. On nie zniechęca się i nie męczy *nauczaniem* tam, gdzie jest na to miejsce. Uczy słowem i przykładem. Uczy życiem. Uczy nauki bliskości.

- Są dwie formy *nauczania*. Pierwsza to *głoszenie Ewangelii królestwa*, *głoszenie kerygmatu* tzn. podstawowych prawd wiary. Druga to leczenie chorób i słabości. Bo słowo w czyn przechodzi. To *nauczanie* świadczy o bliskości pasterza ze swoimi owcami, o Sercu, które bije dla człowieka. To jest miłosierdzie. Bliskość, która widzi znękanie i porzucenie. Gdy ucieka pasterz to owce są bezbronne. Rozchodzą się. Rozpierzchają.

- Zaproszeni jesteśmy do *tego samego* miłosierdzia. Widzieć i litować się nad braćmi i siostrami, nauczać w Jego imię, być *pośród ludzi*, między sobą. Uczeń Pana widzi jak On, słyszy jak On, odczuwa jak On. Jestem narzędziem w rękach Mistrza, które z dobrej i nieprzymuszonej woli podejmuje drogę upodobnienia się do Syna.

- Bóg potrzebuje naszego serca, by niosło pomoc. Tak wybrał. Wybrał wcielenie i narodzenie. Potrzebujących jest wielu. Pierwszym sposobem jest modlitwa. Uczeń *prosi Pana żniwa, żeby wyprawił robotników na żniwo swoje*. To objaw pokory i stanięcia w prawdzie, to przeganianie precz demona samowystarczalności. Z tego jesteśmy obdarowywani wedle potrzeb. Tego nie da się otrzymać zaocznie. To kontynuacja powołania i odpowiedzi na Jego wołanie.

- Posłani w dal, ale nie w siną dal! Mamy szukać tych, co poginęli spośród nas, spośród *swoich*. Przychodzi do swoich! Przychodzi, by być Emmanuelem. Poszukiwanie jest pokorne, bez fajerwerków: *Idźcie i głoscie: Bliskie już jest królestwo niebieskie*. Róbcie to samo, co Jezus. Słowa przechodzą w czyn - od *słowa* przechodzi do *Słowa*.

- Zaczynając od modlitwy, a potem przechodząc w czyny pamiętać trzeba, aby we wszystkim na pierwszym miejscu był Pan, sprawca wszystkiego. Pamiętaj, że otrzymałeś darmo, by tak samo dawać!

Zadanie: pomodłę się dziś za kogoś z moich trudnych bliskich...

7 grudnia 2020

W sam środek

Łk 5,17-26

Pewnego dnia, gdy Jezus nauczał, siedzieli przy tym faryzeusze i uczeni w Prawie, którzy przyszedli ze wszystkich miejscowości Galilei, Judei i Jerozolimy. A była w Nim moc Pańska, że mógł uzdrawiać. Wtem jacyś ludzie niosąc na łożu człowieka, który był sparaliżowany, starali się go wnieść i położyć przed Nim. Nie mogąc z powodu tłumu w żaden sposób go przynieść, wyszli na płaski dach i przez powałę spuścili go wraz z łożem w sam środek przed Jezusa. On widząc ich wiarę rzekł: Człowieku, odpuszczają ci się twoje grzechy. Na to uczeni w Piśmie i faryzeusze poczęli się zastanawiać i mówić. Któż On jest, że śmie mówić bluźnierstwa? Któż może odpuszczać grzechy prócz samego Boga? Lecz Jezus przejrzał ich myśli i rzekł do nich: Co za myśli nurtują w sercach waszych? Cóż jest łatwiej powiedzieć: Odpuszczają ci się twoje grzechy, czy powiedzieć: Wstań i chodź? Lecz abyście wiedzieli, że Syn Człowieczy ma na ziemi władzę odpuszczania grzechów - rzekł do sparaliżowanego: Mówię ci, wstań, weź swoje łoże i idź do domu! I natychmiast wstał wobec nich, wziął łoże, na którym leżał, i poszedł do domu, wielbiąc Boga. Wtedy zdumienie ogarnęło wszystkich; wielbili Boga i pełni bojaźni mówili: przedziwne rzeczy widzieliśmy dzisiaj.

- Kto ma Boga w centrum ten jest autentyczny! Przyjmuje przychodzącego Pana i robi przyjęcie na zawsze... to zaproszenie, by stanąć w samym środku przed Jezusem, pośród zawieruchy... Położyć przed Nim „paraliżę” – w sam środek. Paraliże głuchoty i ślepoty. Paraliże małżeńskie i rodzinne. Paraliże sąsiedzkie i społeczne.

- Pan przychodzi, by być w centrum tego wszystkiego. Tam się rodzi, bo wie, że nie ma innego wyjścia. Nie dano pod niebem żadnego innego imienia, w którym moglibyśmy być zbawieni! Przychodzi nie do ziemi, a na ziemię. Przychodzi do konkretnego człowieka i w konkretnym człowieku. Bez przyjęcia tego przyjścia nie ma obecności. Zanurza w swym Sercu to wszystko.

- Przyjście i przyjęcie zakłada gotowość na zmianę. Oj, jak boli serce i w sercu! W świetle Wcielenia patrzeć na Ukrzyżowanego wiszącego na krzyżu i pytać: Jak to się stało, że Ty, będąc Bogiem stałeś się człowiekiem... i od życia wiecznego przeszedłeś to ziemskiego i konania na krzyżu? Uwierz, że jest w Jezusie moc Pańska. Zostaw zabezpieczenia. Posłuchaj: Człowieku, odpuszczają ci się twoje grzechy. Oto Jego przyjście i przychodzenie. Zobacz głębiej i uwierz.

- A więc wstań, weź swoje łoże i idź do domu! Idź i wielbij Boga! Zdumiewaj wszystkich naokoło. By i oni wielbili Boga. Uwierz, że ci, którzy wierzą to zobaczą i dołączą do Ciebie i będą powtarzać: przedziwne rzeczy widzieliśmy dzisiaj. Zrób więc rachunek miłości z dzisiaj... zrób... a zdziwisz się niezmiernie!

Zadanie: przychodzi w wydarzeniu konkretnego dnia, dziś, nawet jak nie lubię poniedziałków - rozłóż ręce i przygarnij...

8 grudnia 2020 (Niepokalane Poczęcie NMP)

Pełna = nasycona

Łk 1,26-38

Bóg posłał anioła Gabriela do miasta w Galilei, zwanego Nazaret, do Dziewicy poślubionej mężowi, imieniem Józef, z rodu Dawida; a Dziewicy było na imię Maryja. Anioł wszedł do Niej i rzekł: Bądź pozdrowiona, pełna łaski, Pan z Tobą, . Ona zmieszana się na te słowa i rozważała, co miałyby znaczyć to pozdrowienie. Lecz anioł rzekł do Niej: Nie bój się, Maryjo, znalazłaś bowiem łaskę u Boga. Oto poczniesz i porodysz Syna, któremu nadasz imię Jezus. Będzie On wielki i będzie nazwany Synem Najwyższego, a Pan Bóg da Mu tron Jego praojca, Dawida. Będzie panował nad domem Jakuba na wieki, a Jego panowaniu nie będzie końca. Na to Maryja rzekła do anioła: Jakże się to stanie, skoro nie znam męża? Anioł Jej odpowiedział: Duch Święty zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego osłoni Cię. Dlatego też Święte, które się narodzi, będzie nazwane Synem Bożym. A oto również krewna Twoja, Elżbieta, poczęła w swej starości syna i jest już w szóstym miesiącu ta, która uchodzi za niepłodną. Dla Boga bowiem nie ma nic niemożliwego. Na to rzekła Maryja: Oto Ja służebnica Pańska, niech Mi się stanie według twego słowa! Wtedy odszedł od Niej anioł.

- Przejedzenie czy nasycenie? Można się przejeść i nie odczuć smaku tego, co się spożyło. Można też być nasyconym co jest doświadczeniem pełni. Do nasycenia wcale nie trzeba przesyty. Rajskie przejedzenie doprowadziło do fatalnych skutków. Istnieje ciągła pokusa zobacz-zjedz-nic-się-nie stanie. To tylko jeden gryz.. o jeden gryz za dużo.

- Przejedzenie prowadzi do ukrywania się. Zło uczyniliśmy, ale nie chcemy się do tego przyznać. Stąd chowanie się po krzakach. Odkrywamy, że nadzy jesteśmy. Grzech bowiem zdiera z nas wszystko. I wywołuje strach, który paraliżuje.

- Bóg nie pozostawia nas samych. Złamany zakaz, przekroczona granica. Dowiaduje się jak to się stało. Widzi fatalne skutki grzechu pierwotnego i reaguje. Zaczyna od: Gdzie jesteś? On wychodzi. On szuka. Nie obraża się. Aktualne jest wołanie. Te same usta, a przede wszystkim Serce Boże je wypowiadają. Dlaczego to uczyniłaś? Nie zaczynaj od psychologii, ale od stanięcia w prawdzie.

- Odkupienie to dzieło Boże. Wprowadzam nieprzyjaźń między ciebie a niewiastę, pomiędzy potomstwo twoje a potomstwo jej: ono zmiążdży ci głowę, a ty zmiążdżysz mu piętę. Albowiem jedna, prosta kobieta, Dziewica z Nazaretu, Maryja jest precudnym narzędziem w Jego planie zbawienia. Wybiera kobietę, by przez Jej łono przyszło zbawienie. Ona jest pełna łaski. Nasycona łaską. Nasycona Bogiem. To jest nasycenie, które przynosi życie. Jest nasycona, bo słucha, bo uwierzyła Bogu. Tam nie ma przesyty!

- Obdarowana przyjmuje dary z pokorą. Słowa z Bożego Serca zalewają Jej serce i świat cały. Łaska Pana nie ma granic. Syci to, co wydaje się być już uschłe i niepłodne. Oto Duch Święty zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego osłoni Cię. Napelnieni i osłonięci. Niech pada maryjne: Oto Ja służebnica Pańska, niech Mi się stanie według twego słowa! Bo Bóg jest Bogiem rzeczy niemożliwych.

Zadanie: dziś pozwolę, by Pan nasycił mnie swą łaską... Msza... adoracja... słowo Boże...

9 grudnia 2020

Przyjdźcie jako dzieci!

Mt 11,28-30

Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię. Weźcie moje jarzmo na siebie i uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych. Albowiem jarzmo moje jest słodkie, a moje brzemię lekkie.

- Wychodzi ku nam, a my ku Niemu. Nie zawsze nam po drodze. Niekiedy się mijamy. Trud i ciężar nas osłabia, oślepia i ogłusza i nie umiemy ogarnąć. Z reguły pierwszą rzeczą, z której rezygnujemy to zostawienie *na potem* tego, co Boże. Oby *potem* nie okazało się *za późno*.

- W utrudzeniu i obciążeniu potrzebuję pokrzepienia. Jeśli nie znajduję czasu na modlitwę, bo zmęczony jestem, to na co poświęcam czas? Warto podliczyć: ile czasu przed telewizorem czy komputerem? Ile czasu z innymi ludźmi? Ile słucham, a ile mówię? Ile kroków dziennie robię i dokąd one mnie prowadzą? Jak dbam o zdrowie? W końcu: *co jest źródłem mojego utrudzenia i obciążenia?* Kobieta, która rodzi cierpi, ale gdy urodzi to już nie myśli o bólu.

- *Jarzmo* męczy gdy jest jarzmem niewolnika. My jesteśmy Jego dziećmi, wolni i prawdziwi. Czy to jest *jarzmo* zamęczające? Przecież Ten, który nas stworzył i zbawił nie włoży nam ciężarów nie do uniesienia. Zachęca byśmy wzięli Jego jarzmo. Nie *moje* krzyże, ale Jego krzyż. Nie to, co chciałbym dla Niego zrobić ale to, co On chce, bym dla Niego uczynił. Zaiste potrzeba cichości i pokory serca.

- Tego uczymy się od Niego wpatrując się w Jego Serce. Adoracja, Słowo Boże, Komunia święta, sakrament pokuty. Rób porządnie to, co masz. Jak odmawiasz codzienną modlitwę? To poranne i wieczorne zatrzymanie się? Bez Niego wszystko cię męczy i staje się *męczarnią*, a nie *męczeństwem*.

- Wykonaj więc ten ruch! *Przyjdźcie do Niego!* Nie ma lepszej inwestycji. Szukacie ukojenia dla ciała czy dla duszy? Co ważniejsze? Spokój serca i duszy czy wygodą dla ciała? Jeśli nie przyjdiesz do źródła to skąd się napijesz? Z kałuży? Jeśli nie przyjmujesz Pokarmu na życie wieczne to myślisz, że pokarm ziemski coś ci pomoże? Jeśli nie jesteś w domu to jesteś bezdomnym?

- Przyjdźcie! Niewidomi przejrzą. Głusi usłyszą. Niemi mówią. Chromi skaczą. Źdroje wód na pustyni tryskają. Spieczona ziemia zamienia się w żywną. Drogi na pustyni i gościńce na pustkowiu są zdatne do użytku. Góry się obniżają, a doliny podnoszą. Urwiska równiną się stają. I w końcu *Boże jarzmo jest słodkie, a brzemię lekkie.*

Zadanie: dziś zapobiegij samotności Boga...

10 grudnia 2020

Gwałtownicy i niebo

Mt 11,11-15

Jezus powiedział do tłumów: Zaprawdę, powiadam wam: Między narodzonymi z niewiast nie powstał większy od Jana Chrzciciela. Lecz najmniejszy w królestwie niebieskim większy jest niż on. A od czasu Jana Chrzciciela aż dotąd królestwo niebieskie doznaje gwałtu i ludzie gwałtowni zdobywają je. Wszyscy bowiem Prorocy i Prawo prorokowali aż do Jana. A jeśli chcecie przyjąć, to on jest Eliaszem, który ma przyjść. Kto ma uszy, niechaj słucha!

- Przychodzi, by łączyć dzielac. Dzielenie nie mówi zawsze o umniejszaniu. O Chrzcicielu Pan Jezus powiada, że *między narodzonymi z niewiast nie powstał większy od niego*. Ten przygotowuje drogę Panu.

- Wielkość Chrzciciela polega na wierności misji, na pełnym w niej zaangażowaniu. Boże działanie bez efektów specjalnych. Tak *po prostu*. Wypływa z zasluchania *pełnym sercem w Serce Boga*. Oto człowiek autentyczny: żyjący w prawdzie i prawdą.

- Ciągnie dalej Pan: *Lecz najmniejszy w królestwie niebieskim większy jest niż on*. Ziemią rzeczywistość dostaliśmy od Boga. Perspektywa królestwa niebieskiego zmienia sposób patrzenia. To królestwo rządzi się swoimi prawami i używa własnego systemu miar – liczy się nie jak kto zaczynał, ale jak skończył. Życie na ziemi jest adwentem.

- Gwałtowność Jana łączmy z gorliwością, z radykalizmem. To we mnie ma pulsować – jak źródło i jak wulkan. *Chcę, pragnę i taka jest moja dobrze rozważona decyzja* – oto sekwencja św. Ignacego Loyoli. Wybór prowadzi do realizacji. Pełni werwy i odczuwający zmęczenie. Z radością i nadzieją w doświadczeniu bezradności. Nie zważając na przeszkody, ale nie po trupach.

- Chcesz wejść do królestwa? To rusz się! Trzeba je *zdobyć*. Zło nienawidzi dobra i prawdy, stąd będzie raczej unikało ich szlaków. Słabym punktem jest Bóg sam. Ten, który przyjmuje ciało ludzkie, by być Emmanuelem. Bóg ma słabość do słabości. Uczy, że moc w słabości się doskonali. Trzeba być gwałtownikiem miłości!

- Gwałtowność miłości objawia się w przyjściu Boga. Wcielił się. Uczynił to w cichości łona kobiety. Nie był to gwałt, bo było *fiat*. Była to miłość Boga do człowieka, Stwórcy do stworzenia. Taka cichutka, niepojęta, nieogarnięta, wręcz niesłyszalna gwałtowność miłości. Miłość Bożego Serca.

- Wchodzi Bóg w historię człowieka, gdy dojrzewa czas. Wszechmocny zna miejsce, czas i sposób wypełnienia się królestwa Bożego. Uczmy się zjednoczenia Chrzciciela z Panem Jezusem, gdy Maryja nawiedza Elżbietę noszącą pod sercem Jana. Serce, które uczy się kochać na wzór Bożego Serca wie, że gwałtowność i łagodność idą w parze. To codzienność miłości, która czuwa, czeka, wychodzi i powraca. Miłość obecna...

Zadanie: dziś (i może dalej) będę prosił Pana, *aby wszystkie moje zamiary, decyzje i czyny były skierowane w sposób czysty do służby i chwały jego Boskiego Majestatu...*

11 grudnia 2020

W Chrystusie rozwój

Mt 11,16-19

Jezus powiedział do tłumów: *Z kim mam porównać to pokolenie? Podobne jest do przebywających na rynku dzieci, które przymawiają swym rówieśnikom: Przygrywaliśmy wam, a nie tańczyliście; biadaliśmy, a wyście nie zawadzili. Przyszedł bowiem Jan: nie jadł ani nie pił, a oni mówią: Zły duch go opętał. Przyszedł Syn Człowieczy: je i pije, a oni mówią: Oto żarłok i pijak, przyjaciel celników i grzeszników. A jednak mądrość usprawiedliwiona jest przez swe czyny.*

- Co jest *wspólnym* mianownikiem nas wszystkich? Jako wierzący wiemy i wierzymy, że Tym, który nas łączy jest Osoba Jezusa Chrystusa. Nie ma i być nie może innego wspólnego mianownika. To w Nim jest realnym „pogodzenie” sprzeczności, które po ludzku nie znikają z naszego życia.

- Mieć oczy i uszy otwarte, bo przyście Pana sprawia to „pogodzenie”. Nie wystarczy być ochrzczonym. Trzeba chrzest przyjąć. W patrzeniu na rzeczywistość mamy uczyć się Jego spojrzenia. Nasze jest krótkowzroczne, nie obejmuje całości, jest wybiórcze.

- Rodzi się pokolenie niezadowolonych rówieśników – dzieci przebywających na rynku. Duża przestrzeń. Idealne miejsce na zabawę. Ale nie bawią się. *Przymawiają swym rówieśnikom. Przygrywaliśmy wam, a nie tańczyliście; biadaliśmy, a wyście nie zawadzili.* Takim nic się nie podoba i nigdy nie są usatysfakcjonowani. Jedna zabawa nie pasuje. Druga jest torpedowana. Wydaje się, że nie wiedzą, co chcą.

- Może jednak wiedzą co chcą i nie chcą tego, co inni im proponują. Może tak są skoncentrowani na sobie i swoim widzimisię, że już nic nie widzą, a jeśli nawet to ze wszystkich sił próbują to zohydzić sobie (by mieć argument do odejścia) i innym (by się nie cieszyli). Tacy potrafią zepsuć każdą zabawę i nie dlatego, że są ofermami.

- Wydarzenie ewangeliczne nie mówi o zabawie – dzieją się poważne rzeczy i padają poważne oskarżenia związane z Panem Jezusem i Chrzcicielem. Powtarzane są slogany, takie zapychacze oczu i uszu, by nieść do serca treść. Jana uważają za dziwaka, bo nie je ani nie pije (zbyt duży radykalizm!), a więc *zły duch go opętał* (fundamentalizm). sprawa załatwiona. A Syn Człowieczy je i pije, a więc żarłok i pijak. Ręce opadają.

- Oto brak fundamentu – wspomnianego wspólnego mianownika. Rozsierdziło te *duże dzieci* zarówno orędzie jak i styl życia atakowanych osób. Unikali ich jak ognia, bo widzieli przemianę w tyłu osobach – opętanie jest idealnym zamknięciem. W ostatecznym rozrachunku to ludzie kroczący od zła do zła, ci, którzy nie chcą słuchać Bożego głosu nawrócenia.

- Brakuje otwarcia na Serce Boga, podane jak na tacy w Synu. Kto nie przyjmuje Boga ten prędzej czy później postanowi Go zabić i szukać będzie sposobu by to uczynić. Bo to jest reakcja łańcuchowa. Z Serca Bożego wychodzi życie w całej pełni. Kto wybiera śmierć nie chce życia.

Zadanie: dziś po raz kolejny uznaj Jezusa za mego Króla, Pana i Zbawiciela powierzając Mu swoje życie.

12 grudnia 2020

Ustalone w kolejności

Mt 17,10-13

Kiedy schodzili z góry, uczniowie zapytali Jezusa: Czemu uczeni w Piśmie twierdzą, że najpierw musi przyjść Eliasz? On odparł: Eliasz istotnie przyjdzie i naprawi wszystko. Lecz powiadam wam: Eliasz już przyszedł, a nie poznali go i postąpili z nim tak, jak chcieli. Tak i Syn Człowieczy będzie od nich cierpiął. Wtedy uczniowie zrozumieli, że mówił im o Janie Chrzcicielu.

- Schodzą z Góry Przemienienia. Tam, dokonało się coś, co poruszyło do głębi serca apostołów. Kamyk spadł i zaczął ciągnąć za sobą wszystko inne. Otworzyły się drzwi, a apostołowie weszli w *krainę wymarzoną*. Chłonać trzeba ową *nowość*. Wedle słów kołedy: *A my nic nie pojmujemy, ledwo ze strachu żyjemy*. Czy to ma nam zamykać oczy i serca przed wejściem w tajemnicę Wcielenia, w tajemnicę Przychodzącego. Bóg uchylił niebios a i zstępuje. Czy umysł jest w stanie to objąć? Lepiej przytulić się do Boga. Jak dziecko przyklejone do nogi mamy czy taty.

- Przypomnijmy sobie doświadczenie Przemienienia, które nas *przemienia*. Nie z ciekawością turystów i setką pytań na minutę, a z modlitwą św. Ignacego Loyoli: *...prosić o łaskę poznania Pana, bym bardziej Go kochał i bardziej naśladował*.

- Przed Bogiem trzeba wyłączyć pojęcie *czasu* (jakieś *najpierw* czy *potem*). Bóg szanuje prawa czasu. Dzień ma 24h, tydzień 7 dni, a rok 12 miesięcy. Ludzie próbując to zmieniać dochodzą do klęski.

- Jest *najpierw Eliasza*. Ten jest jednym z najbardziej szanowanych proroków. Istotą jego prorokowania jest fakt, że ma przyjść ktoś, kto dokona pełnego wyzwolenia. Trzeba zasiać, by żniwa się odbyły. Fundament położyć, by mury stawiać. Oczy otworzyć, by widzieć. Jest to dynamika codzienności. *Najpierw* Bóg zadecydował, a *potem* zstąpił na ziemię. *Najpierw* zaprosił Maryję do współudziału, a *potem*, po Jej *fiat* przystąpił do działania. Jest to właściwa kolej rzeczy. Prośmy o światło Ducha, byśmy ją rozpoznali i zachowali.

- *Wołamy, przyjdź i wołamy* – uwaga, byśmy nie przegapili, że On już jest... Przemienienie wymaga zmiany. Co się zmieniło we mnie? Jeśli poznałem głębiej Pana to mocniej Go kocham i lepiej naśladowuję. Czy podejmowane „sprawy” sprawiają, że staję się bardziej *chrystusowy*? Czy modlitwa *uczyn serce moje według Serca Twego* wciela się?

- Kto jest moim *Eliaszem* na tegoroczny adwent? Ten kto jest *obok mnie* i próbuje *naprawiać*. Grzech psuje, a w zepsutym aucie daleko się nie zajedzie. Da się naprawić. Jeśli *ja sam* to nie ma miejsca na *Eliasza*. Nie ma szans na poznanie Przychodzącego. Pan z Sercem na dłoni wchodzi. Ojciec podobny do właściciela winnicy, który *najpierw* posyłał wysłanników, a *potem* – na koniec – Syna swego Jednorodzonego, by ten świat zbawił, a nie potępił, by dał nam szansę powrotu do domu.

Zadanie: dziś *najpierw* zadzwoń, a *potem* idź do kogoś, kto na ciebie czeka.

14 grudnia 2020 (Jana od Krzyża)

Choć wiem to jednak nie powiem

Mt 21,23-27

Gdy Jezus przyszedł do świątyni i nauczał, przystąpili do Niego arcykapłani i starsi ludu z pytaniem: *Jakim prawem to czynisz? I kto Ci dał tę władzę?* Jezus im odpowiedział: *Ja też zadam wam jedno pytanie; jeśli odpowiecie Mi na nie, i Ja powiem wam, jakim prawem to czynię. Skąd pochodził chrzest Janowy: z nieba czy od ludzi? Oni zastanawiali się między sobą: Jeśli powiemy: z nieba, to nam zarzuci: Dlaczego więc nie uwierzyliście mu? A jeśli powiemy: od ludzi - boimy się tłumu, bo wszyscy uważają Jana za proroka. Odpowiedzieli więc Jezusowi: Nie wiemy. On również im odpowiedział: Więc i Ja wam nie powiem, jakim prawem to czynię.*

- Dziwna reakcja zapytanych: *wiemy, ale nie powiemy. Otrzymaliście klucze poznania, sami nie weszliście i innym nie pozwoliliście! Mamy klucze poznania. Czy otwieramy drzwi? To jest pytanie o świadectwo życia. Nie trzeba szastać językiem, a żyć! Gdy tak się stanie wtedy padnie: Jakim prawem to czynisz? Jakim prawem tak mówisz? Świat atakuje chrześcijaństwo, bo nie znosi przychodzącego Boga.*

- Świadectwo życia chrześcijan jest solą w oku. Lew już jest podrażniony i ryczy i krąży wokół bacząc kogo by pożreć. Ten lew jest nienasycony. Mamy ryzykować, bo *wiemy*.

- Czy Pan mówi jako *władca*? Czy zmusza? Żadną miarą. Bóg nie umie przymusić, choć jest Królem nad królami i Panem nad panami. *Posyła* ludzi, słabych i kruchych – tak samo jak każdy z nas – by nie przstraszyć, byśmy nie myśleli, że *musimy*. Wybiera człowieka, aby objawić nam miłość. Ten korzysta z tego co umie, co ma, kim jest. Są to toporne lub proste i jasne słowa – oddzielające szpik od kości.

- Uczmy się spoglądać na *fakty*. Pan Jezus mówi: *Ja też zadam wam jedno pytanie; jeśli odpowiecie Mi na nie, i Ja powiem wam, jakim prawem to czynię. Skąd pochodził chrzest Janowy: z nieba czy od ludzi?* Zastanawianie się zapytanych pokazuje, że *widzieli*, że *wiedzieli*, ba, nawet wnioski wysnuwać całkiem sensowne potrafili. Ale nie dopuścili, by *ziarno* padło na ziemię ich serc. Odbijało się ono od nich jak groch od ściany. Jana od Krzyża dziś wspominanego też tak jego współbracia potraktowali odrzucając przesłanie.

- Kiedy mówimy *nie wiemy* (a dobrze wiemy!) stajemy *na rozdrożu*. Tacy zdeorientowani z rozbitymi sercami – rozbite kompasy nie wskażą kierunku. Skoro nie ma centrum w Bogu... To Boga, jak uczy Apostoł Piotr *trzeba bardziej słuchać niż ludzi*. Faryzeusze nie chcą podjąć odpowiedzialności za odkrycia. Znają fakty.

- Wybierają *nic-nie-mówienie*. Stanięcie w miejscu. Pójście w zapartą obojętność. *Nie wiemy* okazuje się być częstszą odpowiedzią na Boga i życie niż słyszymy. To prowadzi do *głuchoty* i *ślepoty* jak to ujmuje Biblia: *patrz, ale nie widzą, słuchają, ale nie słyszą*. Serce człowieka przestaje bić. Serce Boga zamiera z bólu...

Zadanie: dziś zapoznam się z życiorysem św. Jana od Krzyża.

15 grudnia 2020

Początek, środek i koniec

Mt 21,28-32

Co myślicie? Pewien człowiek miał dwóch synów. Zwrócił się do pierwszego i rzekł: Dziecko, idź dzisiaj i pracuj w winnicy! Ten odpowiedział: Idę, panie!, lecz nie poszedł. Zwrócił się do drugiego i to samo powiedział. Ten odparł: Nie chcę. Później jednak opamiętał się i poszedł. Któryż z tych dwóch spełnił wolę ojca? Mówią Mu: Ten drugi. Wtedy Jezus rzekł do nich: Zaprawdę, powiadam wam: Celnicy i nierządnicę wchodzi przed wami do królestwa niebieskiego. Przyszedł bowiem do was Jan drogą sprawiedliwości, a wyście mu nie uwierzyli. Celnicy zaś i nierządnicę uwierzyli mu. Wy patrzyliście na to, ale nawet później nie opamiętaliście się, żeby mu uwierzyć.

- Liczy się początek i środek, a najważniejszy jest koniec. Można dobrze zacząć i źle skończyć, wstać lewą nogą z łóżka i odkryć wieczorem, że było dobrze. Przebieg sprawy nie zapowiada owoców, a po czasie odkrywamy, że były to kluczowe wydarzenia.

- Z tej perspektywy patrzmy na Wcielenie Syna Bożego, Jego Narodziny i Paschę. Bóg staje się człowiekiem – nie do pomyślenia. To wręcz urągające ludzkiej wyobraźni. To nie wszystko – a został zabity czyli totalna porażka. Bóg został odrzucony – to do zrobienia. Ostatnie jednak słowo należy do Niego – zmartwychwstał. Początek, środek i koniec – niepojęta historia miłości.

- Człowiek jest stworzony, aby Boga chwalić, czcić i Jemu służyć. Nie jestem stworzony jako „robot” czy „robot”. Praca jest częścią ludzkiej egzystencji, formą służby. Jesteśmy zaproszeni do podjęcia z odwagą sytuacji ojca i dwóch synów. Zostawmy używane w kontekście IV przykazanie pojęcie braku szacunku do rodziców, że nie wolno mówić *nie*, bo to jest pyskowanie, brak miłości itp.

- Pierwszy syn dokonał falstartu. Wyleciał z bloków startowych jak z procy, ale pomyliły mu się kierunki – *nie trafił do celu* (to hebrajska definicja grzechu)

- Drugi to *nieposłuszne*, wręcz krnąbrne i bezczelne dziecko. *Nie chcę*. Dziecko nie powiedziało stanowczego *nie*. Wypowiedziało swoje uczucia: *nie chce mi się*. To stare, a trzymające się dobrze zaraz.

- Powróćmy do triady: początek – środek – koniec. Ewangelia ujęła to tak: *Później jednak opamiętał się i poszedł*. Ileż to razy *po czasie* (później) przychodzi nam *pamięć*? Syn przypomniał sobie kim jest, od kogo pochodzi i... fakt, że winnica, pole są jego dziedzictwem. Głupcem jest ten, kto nie dba o swoje dziedzictwo!

- *Opamiętanie* wskazuje, że wbrew pozorom kocha swego ojca i chce wypełniać jego wolę. Wstępne *nie chce* nie zawsze zapowiada haniebny koniec, bo po chwili rozważenia dowiadujemy się, że *spełnił wolę Ojca*.

- A pierwszy, z którym się *utożsamiamy*. Obiecanki cacanki. Kiwamy głowami dla przytaknięcia, a w głowie powtarzamy *nie*. W ten sposób słowo wydaje się nie kosztować. Rzucone na wiatr poleciało i powróci, bo ono nie zapomina skąd wyszło.

Zadanie: dziś przyjrzę się jednej karcie własnej historii, w której wbrew *złemu*

Roraty 2020 – ku osobistemu ofiarowaniu się Najświętszemu Sercu Pana Jezusa - o. Robert Więcek SJ

początkowi doszło do *radosnego* końca. I dziękuję!

16 grudnia 2020

Pewność serca

Łk 7,18b-23

Jan przywołał do siebie dwóch spośród swoich uczniów i posłał ich do Pana z zapytaniem: Czy Ty jesteś Tym, który ma przyjść, czy też innego mamy oczekiwać? Gdy ludzie ci zjawili się u Jezusa, rzekli: Jan Chrzciciel przysłał nas do Ciebie z zapytaniem: Czy Ty jesteś Tym, który ma przyjść, czy też innego mamy oczekiwać? W tym właśnie czasie wielu uzdrowił z chorób, dolegliwości i [uwolnił] od złych duchów; oraz wielu niewidomych obdarzył wzrokiem. Odpowiedział im więc: Idźcie i donieście Janowi to, coście widzieli i słyszeli: niewidomi wzrok odzyskują, chromi chodzą, trędowaci doznają oczyszczenia i głusi słyszą; umarli zmartwychwstają, ubogim głosi się Ewangelię. A błogosławiony jest ten, kto we Mnie nie zwątpi.

- Chrzciciel chce mieć *pewność*. Nie chodzi o *pewność siebie*. Wie dobrze, że *ma przygotować drogę Panu* i chce wypełnić wolę Bożą we wszystkim i dokładnie. Nie chce *błądzić*. Zdaje sobie sprawę z tego, że zbliża się koniec jego misji. Po ludzku patrząc misji nieudanej, bo kończy w więzieniu i osiągnie go śmierć.

- Nie szuka oceny. Wysłał uczniów do Tego, którego *poznał* w łonie Maryi będąc w łonie Elżbiety. Drugie spotkanie nad wodami Jordanu gdzie Jezus przyjął jego chrzest. Potem docierały do uszu relacje i opowieści. Szuka *pewności*. *Kto pyta nie błądzi* mówi przysłowie polskie. Pytanie Jana nie jest *sprawdzaniem*. Jest *upewnieniem siebie*, wszak to, co dochodziło do niego dawało mu wiele światła i pokoju.

- Czasami w naszych poszukiwaniach nie będziemy mieli dokładnej słownej odpowiedzi-deklaracji. Mamy *oczy*, które służą do rozglądania się; *uszy* do słuchania. Bóg dał nam *zmysły*, które pomagają w percepcji rzeczywistości. Wokół *znaki potwierdzające i upewniające* nas. Św. Ignacy Loyola uczy rekolektanta *wpatrywania się w Jezusa Chrystusa*. To *kontemplacja*. Na koniec rekolekcji proponuje *kontemplację dla uzyskania miłości*. Po raz kolejny skupić się mamy na Bogu, który w nas i dla nas działa! Mamy dostrzec dobro, które zstępuje z góry jak promienie słońca, jak deszcz na ziemię.

- *Widzieć* trzeba *Działającego...* *Idźcie i donieście Janowi to, coście widzieli i słyszeli: niewidomi wzrok odzyskują, chromi chodzą, trędowaci doznają oczyszczenia i głusi słyszą; umarli zmartwychwstają, ubogim głosi się Ewangelię*. Patrzcie i wyciągajcie wnioski. A czyńcie to z *pokorą* i *cierpliwością*.

- Całe wydarzenie dokonuje się w sercu Chrzciciela, który przyjął w nim samego Boga. Wszedł w Boże Serce i choć nie rozumiał to chciał tam być. Niech nie przeraża nas Rana tegoż Serca. Tylko przez nią i w niej doświadczamy uzdrowienia z *chorób, dolegliwości* i *uwolnienia od złych duchów* oraz *obdarowania wzrokiem niewidomych*. - Troska o królestwo najpierw, *a wszystko inne zostanie nam dodane*. Prośmy o *wytrwałość* w rozpoznawaniu Pana poprzez Jego dzieła, albowiem *błogosławiony jest ten, kto w Niego nie zwątpi*. Jan nie zwątpił. Jan jak każdy człowiek szukał *pewności serca*.

Zadanie: dziś widzieć *chcę działającego Boga* w moim życiu! Zapisz.

17 grudnia 2020

O Mądrości

Mt 1,1-17

Rodowód Jezusa Chrystusa, syna Dawida, syna Abrahama. Abraham był ojcem Izaaka; Izaak ojcem Jakuba; Jakub ojcem Judy i jego braci; Juda zaś był ojcem Faresa i Zary, których matką była Tamar. Fares był ojcem Ezrona; Ezron ojcem Arama; Aram ojcem Aminadaba; Aminadab ojcem Naassona; Naasson ojcem Salmona; Salmon ojcem Booza, a matką była Rachab. Booz był ojcem Obeda, a matką była Rut. Obed był ojcem Jessego, a Jesse ojcem króla Dawida. Dawid był ojcem Salomona, a matką była /dawna/ żona Uriasza. Salomon był ojcem Roboama; Roboam ojcem Abiasza; Abiasz ojcem Asy; Asa ojcem Jozafata; Jozafat ojcem Jorama; Joram ojcem Ozjasza; Ozjasz ojcem Joatama; Joatam ojcem Achaza; Achaz ojcem Ezechiasza; Ezechiasz ojcem Manassesza; Manasses ojcem Amosa; Amos ojcem Jozjasza; Jozjasz ojcem Jechoniasza i jego braci w czasie przesiedlenia babilońskiego. Po przesiedleniu babilońskim Jechoniasz był ojcem Salatiela; Salatiel ojcem Zorobabela; Zorobabel ojcem Abiuda; Abiud ojcem Eliakima; Eliakim ojcem Azora; Azor ojcem Sadoka; Sadok ojcem Achima; Achim ojcem Eliuda; Eliud ojcem Eleazara; Eleazar ojcem Mattana; Mattan ojcem Jakuba; Jakub ojcem Józefa, męża Maryi, z której narodził się Jezus, zwany Chrystusem. Tak więc w całości od Abrahama do Dawida jest czternaście pokoleń; od Dawida do przesiedlenia babilońskiego czternaście pokoleń; od przesiedlenia babilońskiego do Chrystusa czternaście pokoleń.

- Czytając *rodowód Jezusa Chrystusa* odkrywamy, że spełnia się w Jego historii antyfona na dziś: *Mądrości Najwyższego, która urządzasz wszystko mocno i łagodnie, przyjdź i naucz nas drogi roztropności.* Bóg urządza wszystko mocno i łagodnie! To urządzenie domu: by był dobry, funkcjonalny dom, by się w nim dobrze czuł, by wyszła na światło dzienne *kreatywność i osobowość.*

- Bóg urządza wszystko – porządkuje w najlepszy sposób. To nie idealizm, perfekcjonizm czy sterylna *porządku.* Mądrość Boża umie połączyć elementy na pierwszy rzut oka całkowicie przeciwstawne.

- Mocno i łagodnie – cudowne łączenie przeciwności. Bóg w historii zbawienia tak postępuje. Jest czas *mocy.* Jest czas przychodzenia z *łagodnością* i cierpliwością. Mocne słowo pokruszy twarde serca, by mogły na nowo bić. Jest i słowo z *łagodnością* matki przemawiające do serca – pragnie naszego opamiętania się. To jest *równowaga serca...*

- Roztropność to umiejętność dobierania właściwych środków prowadzących do celu, umiejętność dążenia do dobra. Jest i roztropność w działaniu. Da się pogodzić ze sobą dążenia wielu ludzi nie wykluczając własnych i nie tracąc przy tym wycucia. Prośmy Boga o dar roztropności! To daje inne spojrzenie na wydarzenia, których stajemy się uczestnikami w codzienności. Uczy nadziei wobec tego, co po ludzku *beznadziejne.*

- Bóg cieszy się każdym człowiekiem! Nie zawsze kroki, które podejmujemy, ścieżki, którymi chodzimy wywołują radość w Bożym sercu. Pan nie *przekreśla* nas. Mądrość Boża „nagina się” do nas. Przygląda z uwagą. Ostrzega z miłością. A gdy już nie da się nic zrobić to sam idzie na śmierć, byśmy my mogli żyć.

Zadanie: jak z mocą i łagodnością urządzę dom (serce, rodzinę) na tegoroczne Boże Narodzenie – zaplanuj.

18 grudnia 2020

Wiem, że nic nie wiem

Mt 1,18-24

Z narodzeniem Jezusa Chrystusa było tak. Po zaślubinach Matki Jego, Maryji, z Józefem, wpięrow nim zamieszkali razem, znalazła się brzemienną za sprawą Ducha Świętego. Mąż Jej, Józef, który był człowiekiem sprawiedliwym i nie chciał narazić Jej na zniestawienie, zamierzał oddalić Ją potajemnie. Gdy powziął tę myśl, oto anioł Pański ukazał mu się we śnie i rzekł: Józefie, synu Dawida, nie bój się wziąć do siebie Maryji, twej Małżonki; albowiem z Ducha Świętego jest to, co się w Niej poczęło. Porodzi Syna, któremu nadasz imię Jezus, On bowiem zbawi swój lud od jego grzechów. A stało się to wszystko, aby się wypełniło słowo Pańskie powiedziane przez Proroka: Oto Dziewica pocznie i porodzi Syna, któremu nadadzą imię Emmanuel, to znaczy: Bóg z nami. Zbudziwszy się ze snu, Józef uczynił tak, jak mu polecił anioł Pański: wziął swoją Małżonkę do siebie.

- Zderzenie z codziennością, która przerosła mnie. Treść tak przerosła formę, że Józef niemy pozostaje. Zgódź się na niemotę *niepojętych* spraw dokonujących się w tobie i wokół ciebie. Bez zgody na *niepojęte* nie jestem w stanie podjąć *codziennosci*. Zostaw coś Bogu i dla Boga... zrób Mu przestrzeń... to nie wyłącza twoich zdolności... On otwiera możliwości-nieвозмоści. Pozwala się odnaleźć.

- Pozwól Bogu zająć *centralne* miejsce. W ukryciu. To miejsce zamknięte na siedem spustów, obwarowane. Wpuść tam Pana Jezusa! On szuka, aż znajdzie. Z reguły jest to *stajnia i żłób*. Pusty żłób. Ciekawe... interesujące... zaskakujące... wpuść tam Pana Jezusa!

- *Kto nie zna Pisma św., ten nie zna Chrystusa*. Józef zna Księgę Prawa i wie jak stosować tę wiedzę. Ta nie jest *przeciwko* człowiekowi. Bóg przychodząc staje *naprzeciw*, a nie *przeciwko* nam. Przyjmujemy z pokorą Słowo Boże nie tylko ustami, ale i sercem. Słowo, które stało się ciałem i zamieszkało między nami!

- Józef skorzystał z tej wiedzy, by ocalić Maryję. Bóg tak *umiłował świat*, że Syna swego *Jednorodzonego* dał, aby każdy, kto w Niego wierzy nie umarł, ale miał życie wieczne? Przyszedł nie po to, by potępić, ale by zbawić – ocalić. Nie znając nie mogę skorzystać. W prostocie i pokorze poruszajmy się w przestrzeniach Bożej komunikacji. Słowo Boże. Rozum i wola. Pamięć i zdolność kojarzenia. Nic co ludzkie nie jest Bogu obce i nie odrzuca tego, co *specyficznie* ludzkie.

- Tuż przed Bożym Narodzeniem *nie bój się Maryji*... chcesz dowiedzieć się czegoś o Synu Bożym to weź Ją do siebie. Bóg zna twe serce i twoją głowę. Zna tok myśli i rozumowania. Nie mówi, że jest do niczego. Zostaw zawsze *marginses* dla Niego, nawet jeśli to ma być *miejsce na marginesie*.

- Ona poprowadzi cię tylko i wyłącznie do Jezusa, Syna, który *zbawi swój lud od jego grzechów*. Ona, Dziewica poczęła i porodziła Syna, któremu nadano imię Emmanuel. To najprostsza droga do odkrycia i odkrywania Bożego Serca i faktu, że Bóg z nami. Zbudź się ze snu! Wstań!

Zadanie: pomyślę o mojej mamie, która mnie zrodziła... wie tyle o mnie... wspomnę, pomodłę się, zadzwonię, może odwiedzę i przytulę.

19 grudnia 2020

Porządek w domu

Łk 1,5-25

Za czasów Heroda, króla Judei, żył pewien kapłan, imieniem Zachariasz, z oddziału Abiasza. Miał on żonę z rodu Aarona, a na imię było jej Elżbieta. Oboje byli sprawiedliwi wobec Boga i postępowali nienagannie według wszystkich przykazań i przepisów Pańskich. Nie mieli jednak dziecka, ponieważ Elżbieta była niepłodna; oboje zaś byli już posunięci w latach. (...) Zachariaszowi ukazał mu się anioł Pański, stojący po prawej stronie ołtarza kadzenia. (...) Nie bój się Zachariasz! Twoja prośba została wysłuchana: żona twoja Elżbieta urodzi ci syna, któremu nadasz imię Jan. Będzie to dla ciebie radość i wesele; i wielu z jego narodzenia cieszyć się będzie. Będzie (...) już w łonie matki napełniony będzie Duchem Świętym. (...) on sam pójdzie przed Nim w duchu i mocy Eliasza, żeby serca ojców nakłonić ku dzieciom, a nieposłusznych - do usposobienia sprawiedliwych, by przygotować Panu lud doskonały. Na to rzekł Zachariasz do anioła: Po czym to poznam? Bo ja jestem już stary i moja żona jest w podeszłym wieku. Odpowiedział mu anioł: Ja jestem Gabriel, który stoję przed Bogiem. A zostałem posłany, aby mówić z tobą i oznajmić ci tę wieść radosną. A oto będziesz niemy i nie będziesz mógł mówić aż do dnia, w którym się to stanie, bo nie uwierzyłeś moim słowom, które się spełnią w swoim czasie. Lud tymczasem czekał na Zachariasza i dziwił się, że tak długo zatrzymuje się w przybytku. Kiedy wyszedł, nie mógł do nich mówić, i zrozumieli, że miał widzenie w przybytku. (...) powrócił do swego domu. Potem żona jego, Elżbieta, poczęła i pozostawała w ukryciu przez pięć miesięcy. Tak uczynił mi Pan - mówiła - wówczas, kiedy wejrzał łaskawie i zdjął ze mnie hańbę w oczach ludzi.

- Pełne CV: imię, nazwisko, pochodzenie, historia; koligacje rodzinne i zawodowe, powszechność i pojedyncza osoba. Wchodzi w to Bóg, który utrzymuje w istnieniu. Zna się, lecz... męczą się żydzi w opresji rzymskiej, męczą się pojedyncze osoby. A nasze męczenie się? Męczarnie czy męczeństwo czyli *świadectwo*. Zachariasz i Elżbieta dają piękne świadectwo wierności Bogu. Przysięga małżeńska i... żyją nią w codzienności.

- Wspaniali, ale *nie mieli dziecka*. Pragnęli, ale nie za wszelką cenę. Są lata ich pragnienia i modlitwy. Długie lata. Jednak nie gubią się. Wierni w codzienności – to, co robią, robią najlepiej jak potrafią. Oto świadectwo zaufania Najwyższemu.

- Trafia się jak ziarnko ślepej kurze? *Nie ma przypadku* w życiu wierzącego. Padła ofiara kadzielną na Zachariasza, bo Bóg miał z nim do załatwienia pewną sprawę. Nie jako cukierek na osłodę. Bogu wierny do ostatniego tchnienia. Dostaje listę obietnic, o których nie śniło się nawet temu Bożemu człowiekowi. Ogrom łaski i niedowierzenie. Język został związany, by nie mógł mówić, a zacząć trawić.

- *Łaska i wierność spotkają się z sobą, ucałują się sprawiedliwość i pokój. Pan sam szczęściem obdarzy, a nasza ziemia wyda swój owoc. Zadziwmy się jak lud. Oto niemota nie jest karą, a łaską. Powróćmy do domu. Pan wejrzał łaskawie. On jest Panem historii ludzkości i każdego pojedynczego człowieka. Panem dającym swe Serce.*

Zadanie: po powrocie do domu zabiorę się do porządków, bo już niedługo Narodziny.

21 grudnia 2020

Dajesz to, co masz

Łk 1,39-45

W tym czasie Maryja wybrała się i poszła z pośpiechem w góry do pewnego miasta w [pokoleniu] Judy. Weszła do domu Zachariasza i pozdrowiła Elżbietę. Gdy Elżbieta usłyszała pozdrowienie Maryi, poruszyło się dzieciątko w jej łonie, a Duch Święty nappełnił Elżbietę. Wydała ona okrzyk i powiedziała: Błogosławiona jesteś między niewiastami i błogosławiony jest owoc Twojego łona. A skądże mi to, że Matka mojego Pana przychodzi do mnie? Oto, skoro głos Twego pozdrowienia zabrzmiał w moich uszach, poruszyło się z radości dzieciątko w moim łonie. Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Ci od Pana.

- Dlatego, że wybrała Pan jest między nami. Niewiele dzieje się *bez wyborów*. Nie potrzeba nam kamieni bezwładnie opadających. Życie ma być świadome! Nie myślmymy w kategoriach *byle przeżyć*. Mamy żyć *pełną piersią*, w której pulsuje serce. Świadome życie zakorzenia się w dobrowolnym wyborze. W życiu należy wychodzić *naprzeciw*. Nie bać się podejmować ryzyka. Opuszczać z góry upatrzone pozycje. Trochę zaciekawić się. Nie czynić życia szarym i nużącym. Spraw, aby było tryskającym źródłem. Jak Serce Boże, z którego tryska życie.

- Maryja z *pośpiechem* wybrała się. To odruch miłosiernego serca. Ów *pośpiech* połączony z *sercem* nie wskazuje na *arytmię*. Objawia piękny, prosty i pokorny *rytm serca*, które żyje. Nie *byle jak*. Trzeba przejść określoną ilość kroków, by pokonać kilometr drogi. Jeśli idziemy *w góry* to poruszamy się *z góry i pod górę*. To zaś zakłada podjęcie trudu.

- Maryja poszła z *pośpiechem* do domu Zachariasza. Do czasu przyjścia Maryi Elżbieta *ukrywała się*. Elżbieta *przez przypadek* natknęła się na wchodzącą krewną. Otrzymała *pozdrowienie*, które jest *nawiedzeniem*. Proste *dzień dobry* czy *szczęść Boże* okazuje się być *dotknięciem* ze strony Boga!

- Dla wierzącego nie ma *przypadkowych* spotkań. Każde jest wplecione w nurt historii zbawienia. To Boże prowadzenie daje pewność, że nawet jeśli *przez ciemną dolinę* iść trzeba to przybliży nas to do celu. Szanujemy *codzienne*, w przelocie dokonujące się spotkania. Posłuchajmy *pozdrowień*, które do nas są kierowane. Nie znały się, a *gdy Elżbieta usłyszała pozdrowienie Maryi, poruszyło się dzieciątko w jej łonie, a Duch Święty nappełnił Elżbietę*. Oto otwarcie się na *przychodzącego Pana*.

- Pada *błogosławieństwo* tyle razy powtarzane: *Błogosławionaś jest między niewiastami i błogosławiony jest owoc Twojego łona*. Odsłania to, co pozostało dotychczas zakryte. Przychodzi krewna, która *wie*. Na tych samych falach nadają. Ten sam Duch nimi kieruje. Maryja słyszy: *A skądże mi to, że Matka mojego Pana przychodzi do mnie? Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Ci od Pana*.

Zadanie: dziś wyjdę z domu – nawiedzę kogoś niosąc mu Pana – przez słowo, przez gest, przez pomoc.

22 grudnia 2020

Trwać w uwielbieniu

Łk 1,46-56

Wtedy Maryja rzekła: Wielbi dusza moja Pana, i raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy. Bo wejrzał na uniżenie Służebnicy swojej. Oto bowiem błogosławić mnie będą odtąd wszystkie pokolenia, gdyż wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny. Święte jest Jego imię a swoje miłosierdzie na pokolenia i pokolenia [zachowuje] dla tych, co się Go boją. On przejawia moc ramienia swego, rozprasza [ludzi] pyszniących się zamysłami serc swoich. Strąca władców z tronu, a wywyższa pokornych. Głodnych nasycą dobrami, a bogatych z niczym odprawia. Ujął się za służką swoim, Izraelem, pomny na miłosierdzie swoje jak przyobiecał naszym ojcom na rzecz Abrahama i jego potomstwa na wieki. Maryja pozostała u niej około trzech miesięcy; potem wróciła do domu.

- Uwielbienie to mówienie Bogu kim i jaki jest. Kiedy Maryja słyszy *błogosławieństwo*, przyszedł czas na uwielbienie. Najważniejsze, że zarówno w spontanicznym (z serca) wołaniu Elżbiety i Maryi w centrum znajduje się Bóg. Ni jedna ni druga nie przypisuje sobie (czy drugiemu) *autorstwa* tego wszystkiego. *Odnosić często do Pana Boga to, co dzieje się wokół mnie* (św. Ignacy Loyola). Odnosząc do Boga codzienność zyskujemy właściwy punkt widzenia.

- Reagujemy na pochwałę czy błogosławieństwo odnieśmy je do Autora to, co wokół nas. Ucieszymy się Jego dotykiem. I dziękujemy! Wtedy w sercu jest równowaga. Wiem gdzie źródło. Wiem na czym buduję. Wiem, że to Bóg troszczy się o mnie. Boże Serce jest w pełne równowagi.

- Pieśń Maryi opowiada o Bogu, który się troszczy, o Sercu Bożym. Maryja, Matka Pana *opowiada* o Wszechmocnym. Opowieść ta wypływa z duszy i serca. W sercu On się znajduje. I patrzy, a spojrzenie sprawia, że *odtąd błogosławić Ją będą wszystkie pokolenia!* Źródłem jest Ten, który wielkie rzeczy Jej i w Niej uczynił. Święty, miłosierny. Ogłaszane zbawienie każdego człowieka. Oto moc Boża. Bóg w swojej łaskowości ustanawia ład, wprowadza porządek. Jest wierny swoim obietnicom! Nie szasta słowem na niby.

- Konsekwencją uwielbienia jest służba. Ta konkretna, prosta, codzienna, nie „akcyjność”. Pogadały sobie te kobiety i przeszły do porządku dziennego. Pomagają sobie nawzajem. I w modlitwie i w posłudze. Obie są napełnione Duchem i z Ducha wykonują zwykłe obowiązki, a wtedy te przemieniają się w niezwykle. Na wzór Bożego Serca – Syn nie przyszedł, aby Mu służyć, ale by służyć, aż po przebite Serce.

Zadanie: dziś nucić będę (lub mrużyć) pod nosem moją pieśń uwielbienia i... postaram się o sianko, by włożyć je pod obrus przy stole wigilijnym...

23 grudnia 2020

Rozwiązania

Łk 1,57-66

Dla Elżbiety zaś nadszedł czas rozwiązania i urodziła syna. Gdy jej sąsiedzi i krewni usłyszeli, że Pan okazał tak wielkie miłosierdzie nad nią, cieszyli się z nią razem. Ósmego dnia przyszedli, aby obrzezać dziecko, i chcieli mu dać imię ojca jego, Zachariasza. Jednakże matka jego odpowiedziała: Nie, lecz ma otrzymać imię Jan. Odrzekli jej: Nie ma nikogo w twoim rodzie, kto by nosił to imię. Pytali więc znakami jego ojca, jak by go chciał nazwać. On zażądał tabliczki i napisał: Jan będzie mu na imię. I wszyscy się dziwili. A natychmiast otworzyły się jego usta, język się rozwiązał i mówił wielbiąc Boga. I padł strach na wszystkich ich sąsiadów. W całej górskiej krainie Judei rozprowadano o tym wszystkim, co się zdarzyło. A wszyscy, którzy o tym słyszeli, brali to sobie do serca i pytali: Kimże będzie to dziecko? Bo istotnie ręka Pańska była z nim.

- Piękny zwrot w odniesieniu do narodzin: *czas rozwiązania*. Dziecko w łonie matki jest najbezpieczniejsze. Jednak przychodzi odpowiednia chwila, by wyjść na świat. Nosimy w sobie *sprawy*, które w nas pracują, które są jak *poczęcie*. Nie możemy nosić ich w nieskończoność. Przychodzi czas rozwiązań.

- Nie można pozostawiać spraw *nierozwiązanych*. Takie bowiem wiążą i to u szyi, a więc duszą. Odpowiedzi/rozwiązania są zaś *wiążące*. Balast utrudnia nam poruszanie się. Ogranicza ruchy. Spędza trochę sen z powiek. Wprowadza arytmie.

- Wykułem zwrot techniczny: *po rozwiązaniach ich poznać*. Poród niekoniecznie jest bezbolesny. Czy rozwiązanie ma być też takie? Czasami zboleć potrafi. Sąsiedzi i krewni dziwili się, że Elżbieta, zapadła się pod ziemię. Pytali się, ale Zachariasz milczał.

- *Okazało się* bo oto starsza kobieta, uważana za nieplodną rodzi dziecko... sensacja wybuchła. Rozwiązanie przyszło samo w dziecku. *Gdy jej sąsiedzi i krewni usłyszeli, że Pan okazał tak wielkie miłosierdzie nad nią, cieszyli się z nią razem*. Boże rozwiązania są zawsze dotykiem wielkiego miłosierdzia. Tak trzeba je podjąć – trzeba tutaj całego człowieka, a nie tylko jakiegoś fragmentu. Miłosierdzie objawia się na miliony sposobów.

- Rozwiązania są *konkretne*. Przychodzi chwila obrzezania dziecka. Wedle tradycji syn przejmował imię ojca. Jednak mamy zdecydowany opór matki dziecka. Ludzie zapomnieli o znakach (starsi, niemota). Chcą robić *tak jak zawsze*. Elżbieta podaje inne *rozwiązanie*. Bóg ma swoje drogi dotarcia do serca i wcielenia w życie *rozwiązań*. Nie tylko słowne rozwiązanie, ale i na piśmie: *Jan będzie mu na imię*. I te Boże rozwiązania wywołują zdziwienie. Jakaż jednomyślność!

- Ludzie nie lubią zmian! Szczególnie jeśli te miałyby ich dotyczyć bezpośrednio. Przecież narodziny dziecka to zmiana w domu. Odpowiedź Pana na wierność Jego poleceń: *natychmiast otworzyły się jego usta, język się rozwiązał i mówił wielbiąc Boga*. Trochę strachu, bo w Bożych rozwiązaniach nie ma takowej. Serca Bożego nikt nigdy do końca nie zgłębił i zgłębić nie zdoła. Stąd brać sobie do serca należy i widzieć jak ręka Pańska jest z nami i z innymi.

Zadanie: dziś podejmę „rozwiązanie”, dzięki któremu w tegoroczne święta będzie w domu stajenka betlejemska...przebaczę... poproszę o przebaczenie...

24 grudnia 2020

Duch, który obejmuje kosmos

Łk 1,67-79

Zachariasza ojciec Jana został napętniony Duchem Świętym i prorokował, mówiąc: Niech będzie uwielbiony Pan, Bóg Izrael, że nawiedził lud swój i wyzwolił go, i moc zbawczą nam wzbudził (...) jak zapowiedział to (...) przez usta swych świętych proroków, że nas wybawi (...); że miłosierdzie okaże ojcom naszym i wspomni (...) na przysięgę, którą złożył ojcu naszemu, Abrahamowi, że nam użyczy tego, iż z mocy nieprzyjaciół wyrwani bez lęku służyć Mu będziemy w pobożności i sprawiedliwości przed Nim po wszystkie dni nasze. A i ty, dziecię, prorokiem Najwyższego zwać się będziesz, bo pójdiesz przed Panem torując Mu drogi; Jego ludowi dasz poznać zbawienie [co się dokona] przez odpuszczenie mu grzechów, dzięki litości serdecznej Boga naszego. Przez nią z wysoka Wschodzące Słońce nas nawiedzi, by zajaśnieć tym, o w mroku i cieniu śmierci mieszkają, aby nasze kroki zwrócić na drogę pokoju.

- Nic nie zrobimy bez pomocy Ducha Świętego! Oto Źródło pieśni uwielbienia Zachariasza. Od chwili chrztu staję się *świętynią Ducha Świętego*. Mam zdolność do wyśpiewania hymnu *na większą chwałę Bożą*. Stąd praktyka codziennej modlitwy do Ducha o Jego działanie w sercu, w głowie, w woli, w całym życiu. Też prośba o słuchanie i wypełnianie natchnień, które tenże Duch daje. Nie da się tego bez oddania (się) Bogu – Jego Sercu – i wiernego trwania w tymże zawierzeniu. - To nie ja – to Duch się modli i to językiem niewymownym. By coś wyrazić nieodzownym wręcz jest poddanie się Duchowi.

- Żyjąc Bogiem – w Bożym Sercu – zaczynamy *prorokować*. Nie chodzi o przewidywanie przyszłości, ale o wypełnianie woli Bożej, o wierne i posłuszne przekazywanie tego, co Pan chce byśmy uczynili. Chrześcijanin jako prorok *w każdym miejscu i czasie* ma prorokować całym swym życiem. Zachariasz całe życie pozostawał u Boga. Prorok wierzy w Boga i Bogu.

- W Sercu Bożym znajduje siłę i światło, pociechę i umocnienie. Zachariasz przez 9 miesięcy *milczał*. Na początku było trudno. Z czasem zaczął wykorzystywać swą *niemość*. Trzeba nam milczeć – mniej mówić, a więcej słuchać, by wyczuć się na Ducha Świętego i Jego działanie.

- Zachariasz uwielbia Boga. Prorok *widzi działanie Boże* w swej codzienności i... we wszechświecie. Oba wymiary mają tworzyć *harmonię* modlitewnej pieśni. Widzieć *tu i teraz* i *kosmos*, a z tego my wypływać pieśń.

- Motywem jest *przyjście Pana*. Przychodzi z *mocą zbawczą* do każdego. Przychodzi i *staje się ciałem*. Przychodzi i miłosierdzie okazuje. Zamieszkuje między nami, w naszym świecie. Jak obiecał!

- To *przyjście* sprawia, że możemy *bez lęku służyć Bogu* przez wszystkie dni nasze. Kiedy stajemy *przed Nim* to wiemy, kim jesteśmy i radujemy się. Każdy z nas jest synem, wybranym i posłanym *dzięki serdecznej litości naszego Boga*. Przed nami *Wschodzące Słońce*, Jezusa Chrystusa, Jego otwarte na oścież Serce... zawierz się Mu!

Zadanie: dziś odmówię sekwencję do Ducha Świętego prosząc o Boże wejście i trwanie w uroczystości...

25 grudnia 2020

W uroczystość Bożego Narodzenia zapraszam, aby każdy w stworzonej przez siebie przestrzeni „włożył” Dzieciątka Jezus do żłóbka swego serca.

Dokonaj, bracie, siostrze, *osobistego poświęcenia się Najświętszemu Sercu Pana Jezusa*, które w tak jedyny i niepowtarzalny sposób bije dziś w betlejemskiej tajemnicy Narodzenia Syna Bożego.

Użyj własnych słów... tych, co z serca płyną... chwyć się kurczowo krawędzi Serca (żłobu, w którym złożony został) i podciągnij w górę, jak małe dziecko, które chce zobaczyć co tam *w środku*.

Pomocą nie będzie pewna opowieść i wiersz:

Wkrótce po narodzinach braciszka mała Sachi poprosiła rodziców, by pozwolili jej pozostać sam na sam z bobasem. Rodzice obawiali się, że dziewczynka, jak większość czterolatków, czuje się zazdrosna i może uderzyć lub wytarłować maleństwo, toteż się nie zgodzili. Sachi jednak nie okazywała najmniejszych oznak zawiści. Opiekowała się czule niemowlakiem, a jej nalegania, by pozostawiono ją samą z braciszkiem nasiliły się. Rodzice postanowili więc pozwolić jej z nim zostać. Wniebowzięta z radości udała się zaraz do pokoju brata i zamknęła za sobą drzwi. Uchyliły się jednak troszeczkę - dość, by zaintrygowani rodzice mogli zajrzeć do środka i podstuchać. Zobaczyli, jak Sachi podchodzi cichutko do łóżeczka brata, nachyla się nisko nad jego twarzą i szepcze:

- Malutki, powiedz mi, jak pachnie Bóg. Zaczynam zapominać...

Dan Millman

Jak pachnie Bóg?

Powiedz mi: JAK PACHNIE BÓG?
...zaczynam zapominać...

jak opłatek biały
niewinny kruchy delikatny
mąką zabelony wodą nawodniony
jak trawa sucha
szorstka pachnąca łąką
co o poranku ściętą została
jak pierś matki
wezbrana fala mleka
wytryskująca przy ssących ustach
jak to mleko
pokarm najpożywniejszy
za którym ogląda się niemowlak
jak przyjście nie spodziewane
strudzonego wędrowca
czasu rozwiązania nocnego
jak troska ojca

wytrwale i bezowocnie poszukującego
godnego miejsca
jak ufność matki
dłońmi swymi podtrzymującej
łono dając ciepło dziecinie
jak rąbek szaty zdjęty
by owinąć nowonarodzonego
w całun czysty i bezpieczny
jak zimny twardy żłób
kołyska na podorędziu
oddechem bydląt ogrzana
jak ból rodzenia
spadający na matkę
w radość się przeradzający
jak roziskrzony oczy
trzymającego w ramionach
cud nad cudzy - noworodka
jak smak sera
zapach owiec niesiony
w pasterskich serdakach
jak puste ręce

zmartwione nagością
w których ląduje dzieciątko
jak szum skrzydeł
anielskim śpiewem napelniających
okrąg ziemi

jak strony ewangelii
niosące w sobie orędzie
pachnącego Boga
(...)
zamknij oczy i nie zapominaj...

o. Robert Więcek SJ
Ateny, 22.12.2010

Akt osobistego poświęcenia się Najświętszemu Sercu Jezusowemu
wg św. Małgorzaty Marii Alacoque

Ja N. oddaję i poświęcam siebie Najświętszemu Sercu Pana Jezusa Chrystusa; moją osobę i moje życie, moje uczynki, trudy i cierpienia, aby odtąd jedynie czcić, miłować i wielbić to Serce.

Mocno postanawiam należeć całkowicie do Niego i czynić wszystko z miłości ku Niemu, wyrzekając się z całego serca wszystkiego, co by Mu się mogło nie podobać.

Ciebie, o Najświętsze Serce, obieram jako jedyny przedmiot mojej miłości, jako obrońcę mego życia, jako rękojmię mego zbawienia, jako lekarstwo na moją słabość, jako naprawienie wszystkich błędów mojego życia i jako pewne schronienie w godzinę mej śmierci.

O Serce Jezusa pełne dobroci, bądź moim usprawiedliwieniem wobec Boga Ojca i odwróć ode mnie Jego sprawiedliwe zagniewanie.

O Serce pełne miłości, w Tobie pokładam całą moją ufność, ponieważ obawiam się wszystkiego ze strony mojej skłonności do czynienia zła, natomiast spodziewam się wszystkiego od Twojej dobroci.

Wyniszcz we mnie wszystko to, co może się Tobie nie podobać, albo sprzeciwiać. Niech Twoja czysta miłość tak głęboko przeniknie moje serce, abym nigdy nie zapomniał(a) o Tobie, ani był odrzucony(a) od Ciebie, o to błagam Cię przez Twoją dobroć.

Niech imię moje będzie zapisane w Tobie, ponieważ pragnę, aby największym moim szczęściem i radością było żyć i umierać jako Twój wierny sługa. Amen.